Nr. 323. Kraków, niedziela 17 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prespekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Patryotyzm w kieszeni.

Jest to bardzo wygodny i praktyczny przedmiot użytku. Da się z łatwością schować do kieszonki od kamizelki, a w razie potrzeby można go wyjąć i rozciągnąć jak kauczuk. Patent-Marke: Głąbiński, Battaglia & Comp.

Sposób używania: W Wiedniu chowa się go do kieszeni i nie pokazuje nikomu. Po powrocie do Galicyi wydobywa się go z kieszeni na zgromadzeniach wyborców, na obchodach narodowych i zebraniach młodzieży, rozciąga na długość „od morza do morza“ i uzyskuje ogromny efekt.

Wynalazcy spodziewają się ogromnych zysków z eksploatowania tego wynalazku, ulepszonego wedle ostatnich wymogów wschodnio-galicyjskiej nauki. Być może, że się nie mylą. W Galicyi jest to możliwe. Zanim jeszcze ten „ulepszony“ wynalazek się tu pojawił, mieliśmy dość jego pierwowzorów w postaci np. kandydatur „narodowo-rządowych“.

Widzieliśmy c. k. „belfra“, który jako nowy przeor Paulinów bronił palladium narodowego przed „antynarodowymi żywiołami“, a równocześnie postarał się u c. i k. komendy korpusu o rozkaz do urzędników wojskowych, żeby głosowali na niego, jako na „regierungsfreundlichen Kandidaten“.

Widzieliśmy dużo takich rzeczy.

To, co teraz oglądamy, jest tylko „rozszerzonem wydaniem“ tych znanych egzemplarzy.

Widzimy teraz wszechpolaków, którzy się nawet swej nazwy wypierają. Gdy p. Głąbiński wziął do rąk „buławę“ Koła polskiego, napisała „Neue freie Presse“ charakterystykę jego stronnictwa, w której podniosła, że narodowa demokracya to „irredenta“ polska, dążąca do niepodległości Polski, zjednoczonej z trzech zaborów. Tegoż dnia pospieszył p. Głąbiński zaprzeczyć temu skwapliwie za pośrednictwem wiedeńskiego korespondenta „Słowa polskiego“. Niepodległość Polski? Broń Boże! Ani się nic nam nie śni. Jesteśmy lojalni, arcylojalni, trójlojalni!

A p. Battaglia ze zwykłą sobie czelnością oświadcza w parlamencie, że jego stronnictwo przeciwnicy oszczerczo nazwali wszechpolskiem. Że główny organ tego stronnictwa nosił nazwę „Przegląd wszechpolski“ — tego Niemcy nie wiedzą, więc p. Battaglia powiedział sobie, że może ich okłamać...

Nawet własnej swojej nazwy się wypierają.

Wypierają się w Wiedniu całego aparatu swoich frazesów patryotycznych, którymi w kraju wojują. Wołają: „Stoimy i stać chcemy!“

To samo mówili stańczycy i ugodowcy. Ale ci mówili to zawsze i wszędzie.

Natomiast wszechpolacy w kraju mówią co innego. Na uroczystościach narodowych, na zgromadzeniach płyną im z ust frazesy o odbudowaniu tej, co „jeszcze nie zginęła“. Ale w Wiedniu polskość chowają do kieszeni od kamizelki. Wszak ordery, fotele ministeryalne — — no trudno, trzeba się z tym dopustem Bożym pogodzić...

Od stańczyków dawnych są jednak ci wszechpolscy trójlojaliści o tyle sprytniejsi, że nie wyrzucili zupełnie na śmietnisko frazesu patryotycznego. Schowali go tylko do kieszeni. Na wszelki wypadek. Może się przydać. Na tem właśnie polega „ulepszenie“ wynalazku.

Z kieszeni można go wydobyć w kraju i olśniewać nim biedne głowy galicyjskie. Tak to praktyczniej. Na plewy frazesu łowić głosy. A wypierać się frazesu, gdy idzie o ordery lub c. k. posady ministeryalne.

Zbliża się rocznica powstania listopadowego. I znowu usłyszymy z ust tych panów na obchodach wzruszające mówki o „Tej, co zmartwychwstanie“.

W Wiedniu sami śmiać się potem będą z tych mówek. Już z góry się z nich śmieją.

Imperyalizm niemiecki.

Socyaliści angielscy nie ukrywają swej niechęci dla nieproszonego swego gościa, cesarza Wilhelma II. Burżuazya zmusza się do grzeczności, lecz zachowuje się z pewną zimną obojętnością. Cesarstwo zanadto zohydzonem zostało w opinii powszechnej. Katowanie dzieci polskich we Wrześni, a następnie i w całym zaborze pruskim; okrucieństwa kolonizatorów afrykańskich; wóz Drzymały, ilustrowany przez wszystkie czasopisma europejskie; wstrętny proces berliński, ukazujący wynaturzone popędy przyjaciół wszechpotężnych cesarza — mogą tylko wzbudzać pogardliwe uczucia.

Dziwnem więc może się wydawać to poparcie polityki imperyalistycznej przez cały niemal naród niemiecki, z wyjątkiem naszych towarzyszy, zorganizowanych wprawdzie w potężne stronnictwo, wszakże nie na tyle silne, ażeby mogło stawiać skuteczny opór dzikiemu i hańbiącemu naród wstecznictwu.

Tow. Karol Emil w tygodniku socyalno-demokratycznem "Die Neue Zeit" rzuca wiele światła na poddanie się burżuazyi niemieckiej rządom arbitralnym cesarza Wilhelma II. Ma to ścisłą łączność z jego polityką kolonialną.

Kiedy w Anglii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, we Francyi kapitalizm doszedł był już do ogromnej potęgi, w Niemczech napotykał on wielką przeszkodę do swego rozwoju w podziale politycznym cesarstwa niemieckiego. Rewolucya 1848 r. uczyniła pierwszą próbę zjednoczenia Niemiec. Połączona ze zwycięstwem demokracyi, przedstawiała ona rozwojowi kapitalizmu wielce przyjazne warunki. Burżuazya, pełna podówczas uczuć liberalnych, stawiała się wrogo mrocznym potęgom feudalizmu, klerykalizmu i militaryzmu. Ponieważ do zjednoczenia niemieckiego wchodziły i prowincye austryackie, więc zyskiwano w Tryeście przystęp do Adryatyckiego i Śródziemnego morza. Głoszone zasady braterstwa międzynarodowego dozwalały zawiązać z Holandyą ściśle stosunki przyjaźni sąsiedzkiej i otworzyć jej porty dla niemieckich okrętów kupieckich. Była to jedyna chwila, kiedy kapitalizm niemiecki mógł się rozwinąć w normalnych warunkach.

Inaczej jednak się stało. Reakcya wzięła górę nad demokracyą i Bismark w interesie dynastycznym Hohenzolernów przeprowadził jedność Niemiec, ale w sposób podbojowy, narzucając im panowanie państwa pruskiego. Prowincye austryackie z brzegami morskimi nie weszły do tej jedności. Zamiast zasady braterstwa międzynarodowego, zapanował egoizm państwowy. Cesarstwo, wrogie demokracyi, sprzymierzyło się z despotyczną Rosyą.

Dla Bismarka ważniejszymi były podboje europejskie, aniżeli zdobywanie kolonij w odległych krajach. Sam nawet skłonił Francyę do wejścia na drogę polityki kolonialnej, chcąc odwrócić jej uwagę od zabranych u niej prowincyj: Alzacyi i Lotaryngii. I Francuzi wespół z Włochamt rozchwytywali co było jeszcze godnego do zabrania. Rosyanie ze swojej strony nie próżnowali i coraz dalej posuwali [illegible] Azyi.

Tymczasem zniesienie wewnętrznych granic w Niemczech dało rozpęd kapitalizmowi. Pod protekcyą ceł, rosnąca klasa kapitalistyczna znajdowała wielkie zyski na rynku wewnętrznym. Jest ona w Europie najmłodsza, ale też i najbardziej chciwa, najbardziej pragnąca się wzbogacić. Rynek wewnętrzny przestał jej wystarczać, a i rynki zewnętrzne nie dawały jej tych zysków, jakich ona pożądała. Potrzebne jej były kolonie, w których mogłaby operować nagromadzonymi kapitałami.

Zdobywanie jak najwięcej przestrzeni dla swej działalności, jest to warunek życia i wzrostu kapitału. Inaczej całe gospodarstwo kapitalistyczne zaczęłoby marnieć, zbliżałoby się do bankructwa. Społeczeństwo musiałoby wówczas wejść na drogę gospodarstwa socyalistycznego, ażeby nie uledz zupełnemu rozkładowi. Walka burżuazyi z proletaryatem przeistacza się ostatecznie w walkę imperyalizmu z socyalizmem.

Pod polityką imperyalistyczną należy rozumieć politykę kolonialną, zdobywanie nowych terytoryów dla działalności kapitalistycznej. Rząd centralny łączy się z burżuazyą w celu zgnębienia wspólnego wroga, jakim jest socyalizm, niosący w swem łonie całkowitą rewolucyę społeczną, dążącą otwarcie do przewrotu społecznego, to jest do obalenia wszelkich przywilejów, do zniesienia podziału na dwie klasy, do zaprowadzenia zupełnej równości w prawach obywatelskich.

Rząd cesarski, ażeby mieć poparcie burżuazyi, musiał wreszcie jąć się polityki kolonialnej. Próbował on najprzód szczęścia w Brazylii, chcąc przez umowy z tamecznym rządem ułatwić kapitałom niemieckim rozpostrzeć tam swoje działanie. Napotkał jednak, tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym, silny opór ze strony Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i musiał cofnąć się z tamtego pola.

Następnie rzucił on chciwem okiem na Chiny i chcąc tam się usadowić, pomagał rządowi rosyjskiemu, wbrew interesom Japończyków, rozpostrzeć swe panowanie w północnych Chinach. I tu doznał strasznego niepowodzenia. Japończycy pobili Rosyan i zniweczyli ich podbójcze usiłowania nad brzegami Oceanu Spokojnego. Klęska, poniesiona przez Rosyę, unicestwiła także i zamiary niemieckie. Kiautczu straciło swoje znaczenie jako pierwszy krok do zdobywania kolonij na grucie chińskim, a stało się wystawioną na zgubę placówką może już w bliskiej przyszłości.

Po trzeci raz rząd niemiecki zarzucił swą sieć na Marokko, ażeby tam nad brzegami morza Śródziemnego mogła burżuazya znaleźć upragnione miejsce dla swej działalności. Ale i tu pokrzyżowano mu jego plany.

Udało się mu wreszcie, przez zjednanie sobie Turcyi, dać zajęcie kapitałom niemieckim w budowaniu drogi anatolijskiej, zdążającej ku morzu Kaspijskiemu, ku Persyi, ale i tu staje przed nim Anglia w groźnej postawie.

Jakkolwiek niepomyślnie prowadzona, ta polityka kolonialna coraz bardziej godziła burżuazyę z cezaryzmem. Stronnictwo liberalne rozszczepiło się i kapitaliści jako narodowi liberali poszli ręka w rękę z rządem; w opozycyi zostali wolnomyślni, popierani przez drobne mieszczaństwo. Ze śmiercią Richtera, i ta opozycya znikła. Strach rosnącego socyalizmu zapędził ją także do stronnictwa rządowego.

Pozostawało więc tylko zjednać stronnictwo środkowe, centrum, sutanny księże, mające posłuch u ciemnych chłopów, — i w ten sposób wytworzyłby się blok wszystkich wstecznych żywiołów przeciwko ro-

---

EMILIA MATAJA.

Młodość, to — raj.

(Z niemieckiego).

Zeszła na złą drogę i nikt się temu nie dziwił. Owszem — wszyscy się tego spodziewali. Szesnastoletnia dziewczyna należała już do straconych, a zawdzięczała to swojej młodości — temu rajowi, o którym tak wiele się śpiewa i mówi. Tak! Dla bardzo wielu młodość jest rajem, do którego z tęsknotą i wzruszeniem wybiegają myślą w późniejszych latach, kiedy już bramy na zawsze zamknięte. Miłość i pieszczoty rodzicielskie, niewinność i zabawy dziecinne. Jak chętnie i z jakiem wzruszeniem głębokiem wspomina się te czasy wtedy, kiedy już ojciec i matka nie żyją, kiedy dziecinne zabawy zamieniają się na wielkie troski i kłopoty. Nie dla wszystkich jednak jest młodość rajem. I gdyby w tę młodą straconą chciał wmówić, że młodość jest rajem życia, wydarłaby ci oczy ze złości. I słusznie.

Urodziła się w domu podrzutków. Nie była jednak tem najukochańszem maleństwem, ani złotym aniołkiem, którego niżki i rączki pocałunkami się okrywa. Nikt nie cieszył się jej urodzeniem, nawet — matka. Nie można też mówić o rodzicielskiej błogości, jakiej doznaje rodzicielka przy pierwszem wrzaśnięciu dziecięcia. Jej matka boleśnie jękła, kiedy usłyszała, że córka żyje i wcale nie myśli o śmierci. Nikt jej nie kochał od pierwszej chwili życia. Matka biedna, młoda służąca, płakała tylko ze strapienia i na dziecię nie spoglądała. Ojciec jej, jeszcze mieszkaniec koszar, nie widział jej nigdy i nie był ciekawy ją zobaczyć.

Z domu podrzutków dostała się na „wychowanie“ do rodzinnej miejscowości matki. Baba, do której ją matka oddała, prowadziła „interes“ na wielką skalę. Wychowankowie jej po największej części umierali, czego wprawdzie za cud uważać nie można. Ale prędzej to może już być cudem, że jedno z dzieci żyło. Matka jego płaciła nieregularnie, obchodzono się więc z dzieckiem odpowiednio do płacy. Nie umierało jednak, nie myślało nawet o śmierci pomimo bicia i upośledzenia wszelkiego rodzaju. Ale co więcej — rozwijać się zaczęło. Już w trzecim roku można ją było do czegoś użyć, a w piątym musiała „dziecka“ bawić. Nie robiła ta tego chętnie, ale czego bat nie zrobi!

W szóstym roku wróciła „do domu“ do matki, która wyszła za mąż. Za trudno było jej płacić za utrzymanie „bąka“. Wzięła więc córkę do domu. Ojczym przypatrzył się jej uważnie i z przodu i z tyłu. Pięknie, pięknie, myślał, dość duża i silna, wiele będzie jeść; będzie musiała pomagać matce w domu. Pomagała też, co mogła... Matka, zawsze jeszcze wesoła i zabawna, bawiła się całymi dniami poza domem, a o najmłodszem swem małem w kołysce wcale nie myślała. Mąż, taki sam jak żona, szczególniej umiłował karty i wódkę. Ładna to była para... Nie rzadko kłócili się zawzięcie, bardzo często bili się, bo mąż, jakkolwiek pijak i łajdak ciekawy, zazdrosny był o żonę.

— Tyś zawsze taką była. Twego „bąka“ chować muszę; inny już dawno wyrzuciłby to z domu.

Takie słowa słyszała codziennie. Znienawidził ją ojczym, znienawidziła ją jej własna matka.

— Strać mi się z drogi — darła się często matka, wściekła ze złości, na dziewczynę. — Ty moje nieszczęście. Innym to umrze, a mnie to nie.

Bawienie dzieci było stałym jej zatrudnieniem. Prawie co roku rodziło się jedno. Coś troje umarło i dobrze zrobiło, ale czworo utrzymało się przy życiu ku jej wielkiemu zmartwieniu. Nosić to musiała na rękach, bawić, uważać, by które nie uciekło na ulicę i nie wpadło pod koła wozu. Pilnowała, bo bała się kary. Nieraz też dawały się jej we znaki te „rozbuchane dziecka“, ale uskarżyć się przed nikim nie mogła, bo któż by jej słuszność przyznał, ktoby ją wysłuchał? Musiała Bogu dziękować, jeżeli na nią „dziecka“ nie naskarżyły przed ojcami. A zdarzało się to bardzo często. Czasem słusznie, czasem niesłusznie. U ojców zawsze była zła. Wiedziały o tem dzieci i korzystały z tego nieraz.

Nieszczęśliwą była. Na szerokim świecie nie miała ani jednej osoby kochającej! Raz słyszała w szkole, że rodzice są zastępcami Boga na ziemi. I od tej chwili przestała się modlić. Modlić się do tego, który takich zastępców wybrał? Daremnym byłoby trudem. Czyż wytłumaczył jej ksiądz lub nauczyciel, że Bóg nigdy nie obrał na zastępców takich rodziców, jak jej ojcowie? Czyż znał kto jej stosunki domowe? Nie rozumieli oni tego wątpiącego i pytającego się wzroku dziewczęcia, gdy starali się wtłoczyć w jej duszę czwarte przykazanie. Nie znali jej duszy.

Zdolności większych nie miała. Uczyć się w domu jej nie pozwolono, należała więc do najgorszych uczenic. W szkole wyśmiewana i karana straciła wszelką chęć do nauki. A kto wie? możeby się pilnie i dobrze uczyła w innych warunkach. Niestety. Co było w niej dobrego, zaraz w zarodku stłumiono. Nie była już nie kochał i ona też nie kochała nikogo. Zamkła się w sobie, stała się chytrą, fałszywą, mściwą i okrutną. Rzadko mówiła prawdę. Bito ją za to i bito, ale — rzecz dziwna — nie poprawiała się wcale, tylko gorszą się stawała.

snącej potędze proletaryatu. I udało się to wreszcie Bülowowi.

Bardzo słabą stroną imperyalizmu niemieckiego jest to, że wewnątrz jest on reakcyjny i reakcyjnym być musi, ponieważ wroga mu klasa robotnicza wzrosła już w wielką potęgę. Przeciwko programowi imperyalizmu, stronnictwo socyalistyczne stawia swój program: samorządu narodowego wewnątrz, zdemokratyzowania ustaw i zarządu.

Z wszystkich krajów niemieckich najbardziej przemysłowemi są Saksonia i Prusy. Tu proletaryat jest najsilniejszy i najbardziej świadomy swych zadań. Nadto państwo pruskie ma przewagę nad całemi Niemcami, i jest nader ważną rzeczą, ażeby w sejmie jego krajowym cezaryzm nie znajdował poparcia dla siebie. A stanie się to wówczas, kiedy proletaryat zajmie w nim należne mu stanowisko. Zdobycie więc równego prawa wyborczego do sejmu pruskiego powinno się stać głównym celem niemieckiego stronnictwa socyalistycznego.

I w naszym narodowym polskim interesie zdobycie tego prawa jest nader ważnem, a wejście posłów socyalistycznych do sejmu pruskiego położy kres zakusom polityki hakatystycznej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 14 listopada.

Nowy numer „Robotnika“. — Szczegóły zajść na Krochmalnej.

Wyszedł numer 224 „Robotnika“. Na czele numeru, w czarnej ramce, widzimy spis „zamordowanych z wyroków sądów carskich towarzyszów-bojowców“. Spis ten obejmuje 14 nazwisk towarzyszów, straconych w ostatnich tylko czasach. Wymieniam je: Antoni Brzozowski, Roman Banek, Józef Baran, Stefan Bąk, Kazimierz Białorucki, Jan Kostrzewa, Franciszek Lewandowski, Jan Sikorski, Franciszek Sobolewski, Michał Stefański, Feliks Szmigiel, Kazimierz Walichowski, Edmund Wasiłowski i Rychter.

Artykuł naczelny omawia sprawę rozwiązania organizacyi łódzkiej. Następny artykuł „Wybory do Dumy“ charakteryzuje ogólne wyniki wyborów w Rosyi, udział w nich bloku socyalistycznego w Królestwie i wreszcie rolę „istinnoruskich“ w Warszawie. Po obszernem sprawozdaniu z procesu 67-miu, obejmującem też charakterystykę działalności Sankowskiego i Dyrcza, idzie suta kronika bojowa, poprzedzająca zwykłe działy sprawozdawcze.

Dopiero teraz mogę wam podać garść szczegółów krwawego zajścia na ul. Krochmalnej, kiedy to patrol żołnierzy zetknął się z idącymi na wyprawę bandytami. Do ostrzeliwania domu, w którym ukryli się bandyci, wysłano żołnierzy z wołyńskiego i grochowskiego pułku, cieszących się tu wyjątkową nienawiścią ludności.

Kiedy przywódca bandytów, Sadowski, zastrzelił się, inni zaś uciekli, żołnierze, mając przed sobą już tylko bezbronną ludność, weszli do mieszkań i urządzili pogrom. Z opowiadań mieszkańców widać, że pogrom ten odbywał się na komendę oficerów, którzy zachowywali się jeszcze nikczemniej od żołnierzy.

Oto naprzykład do jakiegoś mieszkania wpada oficer z żołnierzami. Przystawia właścicielce mieszkania rewolwer do głowy i pyta, gdzie są bandyci. Kobieta krzyczy. Wówczas oficer każe ją uspokoić żołnierzowi, który rzuca nią o ziemię tak, że musiano ją zawieźć do szpitala.

W domu, „zdobytym“ przez żołnierzy, aresztowano prawie wszystkich mężczyzn. Oficer ustawił żołnierzy w dwa szeregi, pomiędzy którymi przepuszczano aresztowanych. Żołnierze bili ich kolbami na rozkaz oficera. Większość rannych od pobicia kolbą w głowę. Ogółem rannych było 67, zabitych 7. *Swój.*

Zwycięskie zakończenie walki kolejarzy w Anglii.

Przed kilku dniami podpisali reprezentanci zarządów i robotników umowę, która doszła do skutku przy interwencyi ministra handlu Lloyd-George'a. Umowa ustanawia sądy rozjemcze, do których wybierają członków zarządy kolejowe oraz wszyscy robotnicy z ukończonym 20 rokiem życia.

Walka ta pozostanie świetnym przykładem w dziejach ruchu robotniczego. Nie przez walkę, która naraża robotnika na nędzę przez dłuższy przeciąg czasu, nie przez strejk ujawniła się potęga robotników w walce z kapitałem, tylko w zajęciu tak potężnego stanowiska swą liczbą i solidarnością, że wróg nie waży się na ostateczne konsekwencye walki i ustępuje, zanim jeszcze przyszło do wymiany ostrych strzałów.

Tak miała się rzecz i w tej sprawie. Ruch kolejarzy nie był dziełem jednej chwili, nie wybuchem namiętności mas, skierowanym przeciw wyzyskiwaczom; od dłuższego czasu kolejarze zwracali uwagę opinii publicznej na swe położenie, aby ją pozyskać na swą stronę w przygotowującej się walce. Równocześnie werbowali nowych członków do swych szeregów, nie zapominając też o zbieraniu funduszów wojennych. Tak przygotowani mogli ze spokojem oczekiwać, jak się rzeczy ułożą i obstawać silnie przy swych żądaniach. Mogli doprowadzić do otwartej walki, gdyż szanse zwycięstwa leżały po ich stronie.

Reprezentanci kolejarzy woleli jednak zadowolić się częściowem zwycięstwem bez walki. Rezultat ten osiągnięto bez wielkich ofiar, robotnicy nabrali odwagi do nieuniknionego w przyszłości walnego starcia. Inaczej byłby się przedstawił ostateczny rezultat, gdyby na 600.000 kolejarzy zamiast 1/5 części przynajmniej połowa była zorganizowaną. Na to powoływały się też dyrekcye, oświadczając, że nie mogą uznać Związku kolejarzy za reprezentanta większości kolejarzy. Mimo to przecież podpisały umowę, w której uznały siłę organizacyi robotniczej, traktując ją jako równorzędny czynnik.

Prasa burżuazyjna utrzymuje, że tylko ministrowi należy się wdzięczność za usunięcie niebezpieczeństwa strejku i wypisuje na jego cześć hymny pochwalne. Uświadomiony robotnik nie da się jednak tem uwieść; wie on, że w walce klas nie zręczność dyplomatyczna, lecz siła stron rozstrzyga. Dyrekcye przyszły do przekonania, że organizacya, licząca przeszło 100.000 członków, mająca w kasie 9 milionów 360.000 koron, opierająca się na całej opinii publicznej i stojąca pod celowo-energicznem kierownictwem, jest siłą, z którą lepiej nie zmierzyć się. Prasa podnosiła, że ruch jest samorzutnym, że wyszedł z głębi szeregów robotniczych, a nie jest wynikiem podburzenia lub hecy demagogicznej.

Kolejarzy wsparły też oświadczenia solidarności innych organizacyj zawodowych, dalej widoczne niedołęstwo dyrekcyj, ujawnione w częstych nieszczęśliwych wypadkach — dyrekcye skapitulowały. Gdyby ugoda nie była przyszła do skutku, byłby musiał zebrać się parlament dla naradzenia się nad ochroną kraju przed wielkiem nieszczęściem. Dyrekcye nie odważyły się na walkę, a robotnicy z przebiegu tej sprawy wyciągną odpowiednią naukę.

Kolegium Ruskina w Oxfordzie.

Jak wiadomo, Oxford jest słynnem miastem uniwersyteckiem.

Pani Vrooman, kobieta wysoce wykształcona i bogata, weszła w porozumienie z profesorami istniejącego tam uniwersytetu, wybitnymi socyalistami i zarządem związków zawodowych (Trades Unions) i założyła w tem mieście rodzaj uniwersytetu ludowego, dając mu nazwę: „Kolegium Ruskina“ dla uczczenia pamięci tego gienialnego człowieka, który odbywał swe studya w tem mieście.

Kolegium przeznaczone jest dla robotników, którzy otrzymują w niem podstawy ogólnego wykształcenia i równocześnie doskonalą się w swym zawodzie.

Ażeby jednak robotnicy mogli swobodnie się kształcić, trzeba zabezpieczyć im utrzymanie. Wówczas nie troszcząc się o jutro, mogą z całem oddaniem się poświęcić swemu wykształceniu. W tym celu została założona bursa, gdzie mają całkowite utrzymanie.

Do Kolegium Ruskina wysyłają robotników związki zawodowe. Na ten cel przeznaczony jest osobny podatek, który członkowie opłacają rocznie w kwocie jednego penny, czyli mniej więcej 13 halerzy. Upatrzywszy pomiędzy młodymi robotnikami zdolnych i chętnych do pracy, wysyłają ich do Kolegium Ruskina i płacą za ich utrzymanie. Czas nauki trwa tylko rok jeden. Wszakże Kolegium Ruskina najzdolniejszych i najpracowitszych, uznanych jako takich przez własnych kolegów, zatrzymuje jeszcze na rok jeden, a wówczas już z własnej kasy opłaca utrzymanie uczącego się. Jedynym warunkiem, jaki się wkłada na uczniów Kolegium Ruskina, jest ten, że po otrzymaniu wykształcenia, będą szerzyć pomiędzy swoimi towarzyszami nabytą przez siebie wiedzę.

Wykształcenie ogólne, jakie pobierają uczniowie Kolegium Ruskina, skierowane jest ku temu, ażeby dać im naukowy pogląd na zjawiska otaczającego świata, ażeby zapoznać ich z ustrojem życia społecznego, ażeby wyplenić z ich umysłu wszelkiego rodzaju przesądy i dać im podstawy do samodzielnego oceniania swego stanowiska i połączonych z niem warunków.

Kolegium od bardzo niedawna istnieje, a zyskało już szerokie uznanie. Bogaci socyaliści, a są i tacy w Anglii, dość znaczne sumy pieniężne złożyli do jego kasy, a i sam rząd państwowy wyznaczył mu pewien zasiłek, wprawdzie niewielki, ale stale co roku wypłacany.

Z pomiędzy robotników, którzy ukończyli to Kolegium, kilku zostało przełożonymi w warsztatach i fabrykach, a dwóch wybrano do parlamentu. Wszyscy cieszą się wielkiem poważaniem pomiędzy swoimi towarzyszami.

Przegląd polityczny.

Marszałek krajowy Czech ks. Jerzy Lobkowicz ustępuje ze swego stanowiska. Oświadczył on, że z dniem 13 grudnia, w którym kończy się sześciolecie sejmu, złoży swą godność i dalszej nominacyi nie przyjmie. Wiadomo, ze sejm czeski więcej się nie zbierze, a nowe wybory odbędą się na wiosnę 1908. Aż do nominacyi nowego marszałka będzie go zastępował członek wydziału krajowego hr. Wojciech Schönborn.

Ks. Lobkowicz był marszałkiem przez 24 lat.

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D., uwzględniając ogromny wzrost ruchu partyjnego w naszym kraju, utworzył stały sekretaryat partyjny, urzędujący codziennie od godz. 8 do 12 i od 3 do 6, a w niedziele i święta od 9 do 12.

Wszelkie pisma i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego prosimy adresować: Franciszek Waligóra — Kraków, ulica Wiślna 5.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Z literatury i sztuki.

Koncert „Młodej Polski“. A więc mamy młodą drużynę muzyków. Czy jest wśród niej jakiś nowy Szopen, nowoczesny Moniuszko, polski Wagner? Czy będziemy z niej mieli muzykę polską, która podbije świat, jak ongi muzyka włoska, później niemiecka? Pytania te pozostają jeszcze nierozstrzygnięte. Nie dał na nie odpowiedzi wczorajszy koncert, którym zaprezentowała się krakowskiej publiczności „Młoda Polska“ muzyczna *in graemio*. Ale to przekonanie koncert ten pozostawił, że mamy grono młodych utalentowanych i wykształconych kompozytorów, które pozwala mieć nadzieję co do narodowej przyszłości muzycznej. Walewski, Raczyński, Świerzyński, Jachimecki, Wolfsthal, Walter, Rudnicki, Klechniowska, Szymanowski, Różycki — liczna plejada!

P. Bolesław Walewski okazał zacięcie charakterystyczne i humor w grzeszącej zbytnią rozwlekłością symfonii, osnutej na fredrowskim temacie „Paweł i Gaweł“, a dość dużo liryzmu i siły dramatycznej w pieśni „Zawód“ do słów Tetmajera, nadających się jednak raczej do śpiewu solowego, niż do chóralnego. P. Bolesław Raczyński bierze się do rzeczy wielkich i trudnych, do muzyki programowej; symfonia jego „Noc listopadowa“, na temacie z dramatu Wyspiańskiego osnuta, wykazuje śmiałe dążności, ale nie daje jeszcze świadectwa bogatej inwencyi. Ten brak charakteryzuje ogół utworów „Młodej Polski“, które słyszeliśmy wczoraj. Wolfsthal np. skomponował chór do znanego wiersza Konopnickiej „Dola Stacha“, do którego już tylu innych dorabiało melodye, przedewszystkiem Zygmunt Noskowski. Otóż pieśń Wolfsthala silniej uwydatnia kontrasty, niż pieśń Noskowskiego, jest może dramatyczniejsza, ale nie posiada tej rzewności i tego pierwiastku ludowego, które znamionują pieśń Noskowskiego i wymagane są przez temat; pieśń Wolfsthala nie ma warunków stania się tak popularną jak pieśń Noskowskiego i wiersz Konopnickiej. P. Świerzyński dał fantazyę C-moll na fortepian z orkiestrą i poloneza na orkiestrę z opery „Zosia“. Czy nasze czasy sprzyjają tworzeniu takich rzeczy, jak nawskróś zdrowy, zamaszysty polonez szlachecki? Być może. Wielki talent może rzucić dzień dzisiejszy i pójść w barwną przeszłość i pociągnąć za sobą tłumy, czego dowodem np. poczytność trylogii Sienkiewicza w naszych czasach. Czy uda się to w muzyce p. Świerzyńskiemu, przyszłość pokaże.

Stanowczych sądów, jak powiedzieliśmy, jeszcze wydawać nie można o „Młodej Polsce“ muzycznej. Zwłaszcza o tych, których zbyt mało i zbyt krótkie utwory wczoraj słyszeliśmy. Ale samo jej pojawienie się należy powitać z zadowoleniem jako zadatek nowego rozwoju muzyki polskiej. *Des.*

Kalendarz Robotniczy na rok 1908.

W pięknej szacie zewnętrznej, bogaty w treść i ilustracye, ukazał się Kalendarz Robotniczy na rok 1908. Oprócz właściwej części kalendarzowej zawiera on obfity dział polityczny i literacki. Z artykułów politycznych i społecznych wymienić należy: tow. Ignacego Daszyńskiego: „Walka o sejm,“ tow. posła Jędrzeja Moraczewskiego: „Uwarstwowienie ludności wiejskiej w Galicyi,“ tow. posła dra Ryszarda Kunickiego: „Reforma wyborcza i ostatnie wybory na Śląsku cieszyńskim,“ tow. Tadeusza Regera: „Co to jest gmina, jej ustrój i jak się przeprowadza wybory gminne,“ i tow. Mieczysława Jarosza: „O inspektoratach górniczych.“ Z dziedziny kultury zasługują na uwagę artykuły tow. dra Z. G. Orskiego: „Syllabus“ i tow. Franciszka Komornickiego: „Jak powinni socyaliści wychowywać swe dzieci.“ Wielką wartość agitacyjną posiada satyryczny felieton tow. Pawła Lafargue'a: „Sprzedany apetyt.“ Barwnie opisuje w artykule „Kilka chwil wśród socyalistów japońskich“ życie partyjne w Japonii tow. Bronisław Piłsudski, który raz z Wacławem Sieroszewskim zwiedził Japonię, a drugi raz zabawił w niej przez jakiś czas uciekłszy z Sybiru. Na dział literacki składają się: prześliczne nowele Kazimierza Tetmajera: „Rosicka,“ Anatola France'a: „Żongler,“ Oktawiusza Mirbeau: „Kolęda,“ Emila Zoli: „Kazanie na post,“ Ady Negri: „Zimowa opowieść,“ Wasyla Stefanyka: „Ojciec,“ Zbigniewa Woszczyńskiego: „Iganis,“ Bronisława Gejera: „Na barykadzie,“ oraz poezye Maryi Markowskiej: „Iżeśmy jutra zorze miłowali,“ Władysława Orkana: „Naszła nas burza,“ Emila Verhaerena: „Wychodźcy,“ Adama Asnyka: „Szkic do współczesnego obrazu,“ Edwarda Milewskiego: „Pieśń o mieczu,“ S. Fensterblaua: „Zmierzch bogów“ i „Łowca dusz.“ Z ilustracyj zasługują przedewszystkiem na uwagę fotografie naszych posłów: dra Diamanda, Hudeca, dra Kunickiego, dra Liebermanna, Moraczewskiego i Regera, oraz posłów ruskich tow. Wityka, Ostapczuka i Szmigielskiego, jakoteż zdjęta przez tow. Malisza fotografia tow. Daszyńskiego przemawiającego na zgromadzeniu. W kilku fotografiach utrwalone są pewne momenty z naszego życia partyjnego, jak strejk introligatorów w Krakowie, budowa Domu Robotniczego w Nowym Sączu, pobyt w więzieniu tow. Daszyńskiego i Klemensiewicza. Artykuł tow. Piłsudskiego ilustrowany jest fotografiami wybitnych socyalistów japońskich, jak tow. Katayamy, dr. Kato i innych. Piękne ryciny Wywiórskiego, Ajdukiewicza, Rosena, Wodzinowskiego, Holarka, Wereszczagina, oraz kilka obrazów satyrycznych dopełniają całości artystycznej kalendarza. Okładkę, wyobrażającą robotnika z pokrwawionym sztandarem, rysował K. Sichulski.

Kalendarz ten powinien się znaleźć w domu każdej rodziny robotniczej. Cena jego jest bardzo niska, bo wynosi zaledwie 70 halerzy. Niewątpliwie, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku kalendarz Robotniczy znajdzie jaknajszersze rozpowszechnienie wśród proletaryatu polskiego.

W trzynastym roku stanęła przed sądem. Jeden z braci przyrodnich ciężko się skaleczył wskutek nieostrożności. Była przy tem obecną. Ojczym znęcał się niemiłosiernie nad nią, aż sprawa dostała się do sądu. Cieszyła się z takiego obrotu sprawy. Przecież znajdzie się sprawiedliwość na świecie, — myślała. Ojczyma oddadzą do domu poprawy, a ją do domu sierót. Ach! jak to będzie dobrze. Zawsze zazdrościła sierotom, gdy czysto ubrane szły na przechadzkę.

W istnienie sprawiedliwości nie wątpiła, nie wiedziała też, że sprawiedliwość to rzecz względna, należąca nie do wszystkich ludzi, że mężczyznę otacza prawo największą troskliwością, mniejszą kobietę, a najmniejszą dziecię. Ojczym dostał naganę i to rozstrzygnęło o losie dziewczęcia. Przekonała się teraz, że od nikogo nie może się niczego spodziewać, że otoczenie ludzkie jest tak dobrym nieprzyjacielem dla niej jak i ojciec, który się jej zaparł, jak własna matka, gorsza od jakiejkolwiek macochy...

A teraz zeszła na złą drogę. Była piękną na swe nieszczęście. Dzisiaj zwiędnięta, zniszczona na ciele i duszy, bez dachu i bez rodziny. Matka wyklęła ją...

Nieraz, nieraz załka i rzewnie zapłacze, gdy ujrzy na ulicy dobre, troskliwe matki z kochanemi dziećmi.

. . . .

Młodość to — raj. Zaiste, raj dla wielu, dla wielu, bogatych i ubogich. Dla niewielu — piekło.

Z sali sądowej.

Procesy Floryanki.

Kraków, 16 listopada.

Dalsi świadkowie ze strony Floryanki Rischka, Rotter i Krause powtarzali jedne i te same usprawiedliwienia swej działalności, umotywowane potrzebą obrony interesów ubezpieczonych, „miłością ludu“ i chęcią służenia temuż ludowi pomocą! Jednem słowem — starali się zawsze działać na korzyść ubezpieczonych włościan i to tak skutecznie, że ci, aby się już raz nazawsze pozbyć wszelkich czułości ze strony Floryanki, zakładają sobie towarzystwo ludowe.

Trzeci dzień rozprawy.

Odnośnie do wczorajszego oświadczenia p. Nowaka, że nie ma zaufania do ławy przysięgłych, zabrał głos sędzia przysięgły p. Kramarczyk. Zastrzegł on się imieniem ławy przeciw takim wyrażeniom; przysięgli z zaniedbaniem swych iuteresów pełnią obowiązek obywatelski i proszą trybunał o wzięcie ich w obronę.

Przewodn. potwierdza, że p. Nowak rzeczywiście użył powyższych słów z powołaniem się na dyrekcyę Floryanki: ponieważ dyrekcya tu nie występuje, nie mógł przewodniczący przeciw oświadczeniu p. Nowaka wystąpić. Protest przysięgłych wciągnie do protokołu.

Obrońca dr Sternbach przyłącza się do protestu. P. Nowak rozmyślnie użył swych słów celem oddziałania na przysięgłych.

Dr Rowiński wnosi o odroczenie rozprawy dla zbadania ubezpieczeń tych chłopów, którym wypowiedziano. Powołuje się na zeznania p. Stapińskiego, który zeznał, że urzędnicy techniczni nakłaniają chłopów do wypowiadania.

Dr Sternbach zwraca uwagę na tendencyjność tego wniosku, który zmierza do osłabienia zeznań p. Stapińskiego.

Trybunał wnioskowi dra Rowińskiego odmówił.

Dr Sternbach wnosi o przesłuchanie świadka, ktory sam się zgłosił z tem, że miał ubezpieczony w Niepołomicach dom na 3000 kor. Floryanka zredukowała samowolnie wartość na 2000 kor., strona się nie zgodziła, a inna asekuracya przyjęła wartość 3000 kor.

Dr Rowiński naturalnie sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów „procesualnych“.

Co p. Stapiński sądzi o działalności p. Majewskiego.

Obrońca odczytuje list p. Stapińskiego, w którym tenże stwierdza, że p. Majewski wystąpieniami swemi przeciw Floryance wielce się przysłużył sprawie publicznej, gdyż akcya jego spowodowała już znaczne zmiany w postępowaniu Floryanki na korzyść ludu. Za tę walkę należy się p. M. serdeczna wdzięczność i uznanie, a nie wyrok potępiający; dalej odczytuje obrońca nadesłane mu pismo, z którego wynika, że pp. urzędnicy techniczni niesłusznie stwierdzili, że ryzyk przy przyjmowaniu nie szacuje się, dalej, że z zestawienia dyrekcyi okazało się, iż na ubezpieczeniach dworskich traci się, a mimo to obniżono ich taryfy o 10 procent, że wystąpienie p. Majewskiego szkodzi tylko wysokim figurom w Floryance, a niżsi urzędnicy cieszą się z jego wystąpienia. To może stwierdzić kilkudziesięciu urzędników, jeżeli będzie się ich słuchało pod przysięgą jako świadków.

We Floryance panuje nierówność.

Obrońca wnosi dalej na odczytanie tajnego okólnika dyrekcyi, z którego wynika, że sławiona przez urzędników równość traktowania asekurantów nie istnieje. Okólnik ten, wystosowany do naczelników sekcyi nakazuje inaczej traktować żydów, inaczej chłopów, inaczej tartaki itd.

Dr Rowiński gorączkowo broni się przeciwko temu odczytaniu także ze „względów procesualnych“.

Trybunał uchwala dopuścić i świadka Greschlową i do odczytania tajnego okólnika.

Znowu odroczenie.

Dr Rowiński dla odparcia wrażenia tej uchwały wnosi, aby przesłuchany był dyrektor Szatkowski i urzędnicy, że okólnik ten nie ma znaczenia; żali się bardzo, że wogóle odczytanie dopuszczono.

Dr Sternbach wskazuje, że wniosek ten dąży do odroczenia rozprawy jak poprzedni wniosek. Zaznacza, że na fakt autentyczności okólnika można przesłuchać dyrektora dra Paszkowskiego.

Trybunał wnioskowi dra Rowińskiego odmawia, a dr Rowiński zgłasza zażalenie nieważności.

Świadek Berta Greschlerowa ubezpieczała przez 10—12 lat dom w Niepołomicach drewniany, cynkiem kryty na 3000 kor. za premią 38 K 40 hal. rocznie. Gdy chciała odnowić policę, oświadczono jej, że komisya oszacowała dom na 2000 koron. Nie zgodziła się i ubezpieczyła w „Foncière“ na 3000 kor. Zwrotu premii nie otrzymała.

Po odczytaniu kilku aktów, przewodniczący odczytał pytania (2 główne co do winy i 2 co do przeprowadzenia dowodu prawdy), poczem zabrali głos zastępcy stron.

O godz. 4 skończył obrońca dr Sternbach swą obronę, poczem po pauzie nastąpiła replika dra Rowińskiego.

Wyrok zapadnie około godz. 5.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada.

Sprawie tow. Dobrodzickiej poświęca „Kuryer Lwowski“ w artykule wstępnym następujące uwagi:

„Wywiezienie Dobrodzickiej i delegacya wiedeńskiego sądu jest czemś tak horrendalnem, iż trudno nam wistocie pojąć i zrozumieć, że opinia publiczna zajmuje w tej sprawie dotąd dyplomatyczne milczenie, izolując prasę socyalistyczną i traktując całą aferę, jako sprawę partyjną socyalistycznego obozu.

Przecież podobna delegacya sądowa jest najcięższą zniewagą, jaką wyrządzić można autonomii narodowej, w której własna jurysdykcya, własne sądownictwo stanowią najcelniejsze i najcenniejsze chyba narodowe prawo!

Więc społeczeństwo polskie zniesie to z cierpliwą rezygnacyą, bez głosu protestu, iż Polka, która na podstawie praw zasadniczych tego państwa właściwego sędziego pozbawioną być nie powinna—na podstawie wyjątkowych postanowień ma być uprowadzona do Wiednia, ażeby tu — przed obcym sędzią, nie znającym jej języka, nie umiejącym wmyśleć w się jej idealy, jej porywy — czyn jej fanatyczny — tłumaczyła się z czynu, który był w jej duszy tragiczną konsekwencyą wiekowej martyrologii polskiej — z czynu, który mógł grzeszyć przeciw chłodnej racyi stanu, ale który zarazem wbrew kramarskim kalkulacyom polityki chwili musi pozostać tematem patryotycznej pieśni. P. Głąbiński nie natchnie narodowych bardów!

Czyż nie będzie to wprost tragiczną ironią, że ta Dobrodzicka będzie się spowiadać ze swoich ideałów narodowych przed wiedeńskim rzeźnikiem czy fryzyerem, który oprócz wyroku, będącego tylko zastosowaniem ustawy, ukarać ją może czemś dotkliwszem jeszcze, czemś, co będzie zniewagą dla całego narodu; bo ten wiedeński rzeźnik, którego kulturę od dziesiątków lat kształci dr Gessman, znajdzie dla porywów rewolucyjnych, targających duszą i nerwami spółczesnej młodej Polski — jedną formułkę, wymawianą przez spółczesnego filistra niemieckiego z niewymownym tonem lekceważenia i prowokacyjnej pogardy: „Ja — Poleu ist noch nicht verloren“. Kto rządzi tym krajem? Kto przyjmuje odpowiedzialność za to zarządzenie, które jest jedną z największych zniewag naszej godności narodowej, jaka w ostatnim okresie naszej Polski galicyjskiej nas dotknęła. Kto przyjmie odpowiedzialność za to uszczuplenie naszej autonomii sądowniczej, która społeczeństwu tutejszemu pozostawia kompetencyę, gdzie chodzi o złodziei i oszustów, a odmawia mu uprawnienia do sądzenia przestępstw politycznych“.

Terminologia stańczyków, a narodowej demokracyi. Hr. Dieduszycki, zabrnąwszy w jednem ze swych przemówień w parlamencie poza kordon, ochrzcił zabór rosyjski dyplomatycznem mianem „sąsiedniej dzielnicy“.

P. Battaglia, strwożony przypomnieniem „N. Fr. Presse“, iż narodowi demokraci, do niedawna wszechpolakami zwani, posiadają przeszłość konspiracyjną, nietylko pospieszył z zapewnieniem, że miano: wszechpolacy zostało wymyślone przez politycznych wrogów, lecz dodał, że niechętni przypisują jego partyi „przewrotowe tendencye i konspiracyjną działalność wraz z żyjącymi w Rosyi i Niemczech zwolennikami, zbliżonymi do stronnictwa“.

Mamy tu zatem aż dwa kwiatki terminologiczne w jednem zdaniu. P. Battaglia nazbyt wysoko ceni słupy graniczne, iżby się decydował identyfikować swoją partyę z N. D. „obcokrajową“ — z Rosyi i Niemiec; tak prawomyślnie się wyraża baron narodowy i demokratyczny.

„Kuryer lwowski“ jest trochę zgorszony i poirytowany tą battagielszczyzną; wymawia rozpatrywanemu przez się objektowi jego żargon plugawy... Dobrze; ale p. Battaglia (zresztą sam przez się objekt tak mało interesujący) osłonić się może większą powagą: wprawdzie dziś już nie galicyjską, lecz „zbliżoną“.

Odkąd p. Dmowski po pierwszej swej elekcyi uroczyście oświadczył w Petersburgu, iż czuje się integralną częścią caratu i, że dla konieczności państwowych nie poskąpi ani rubli, ani rekruta, nie mógł p. Battaglia być tak niedelikatnym, by po dawnemu, np. nazywać Królestwo — Królestwem, lub chociażby z lojalnością „Dniewnika Warszawskiego“ Krajem Przywiślańskim; p. Dmowski zarządził oficyalne zlanie się z Rosyą, a w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego p. Dmowski ma prawo powiedzieć o sobie to, co niesłusznie uzurpował sobie Mickiewicz, iż na imię mu milion.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. O godz. 5 odbędzie się posiedzenie tajne celem wyboru pierwszego wiceprezydenta, poczem o godzinie 6 nastąpi posiedzenie jawne, na którego porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) rozwiązanie komisyi konsensowej, 2) przyjęcie od Towarzystwa „Domu Matejki“ darowizny realności przy ul. Floryańskiej na rzecz Muzeum narodowego, 3) podwyższenie sum na wywóz nieczystości, 4) wybór delegata do Rady szkolnej krajowej, 5) ustanowienie dyet dla prezydenta i radców za wyjazdy w sprawach gminy, 6) przyznanie subwencyi szpitalowi żydowskiemu, 7) nazwanie nowych ulic, 8) zamknięcia rachunkowe.

Włamywacze do szynkowni. Michał Czernecki, Józef Maciaszek i Józef Tarnawski włamali się do restauracyi Rosego, Horowitza i Tannenbauma na Kazimierzu, gdzie wypili dużo trunków i skradli dużo rzeczy. Wczoraj zostali aresztowani.

Fałszywy aptekarz. Aresztowano Kazimierza Hakbeila rzekomo z Królestwa, który obchodził domy, gdzie przedstawiał się jako aptekarz i wyłudzał datki. Oprócz tego dawał w zastaw zegarki i łańcuszki jako złote, a w rzeczywistości mosiężne. W hotelu, w którym H. mieszkał, znaleziono cały zapas takich zegarków.

— **Staraniem „Spójni“,** stowarzyszenia młodzieży postępowej w Krakowie, w niedzielę 17 listopada o godz. 3 po południu w sali hotelu Kleina (ul. św. Gertrudy 6) odbędzie się odczyt dra Romualda Minkiewicza (Kazimierza Romina) p. t. „Ideał a życie socyalisty“. Ceny: miejsce siedzące 50 h, wstęp na salę 30 h, dla członków „Spójni“ i „Zw. N. T.“ 10 h. Bilety do nabycia w „Spójni“ (Grodzka 69, II. p.) od 1—2 po południu i od 6—7 wieczorem i w Uniwersytecie ludowym (Szewska 16, I. p.) u bibliotekarza.

W poniedziałek 18 listopada o godz. 7 wieczorem dr Romuald Minkiewicz rozpocznie wykłady z dziedziny psychologii p. t. „Próba analizy instynktu metodą objektywną“ (6 wykładów). Treść: I. Wstęp. Upowszechnione definicye instynktu. Instynkt maskowania się jako przedmiot konkretny analizy. II. Część teoryo-poznawcza. Kwestya nieświadomości instynktu. T. zw. objektywne kryterya świadomości zwierzęcej w psychobiologii współczesnej. III. Objektywna definicya instynktu. Kwestya szablonowości i dziedziczenia czynności instynktownych. IV. Porównawcza i doświadczalna analiza instynktu maskowania się: a) Udział oczu. Udział ośrodków mózgowych. V. b) Analiza wyboru barw. Chromotropizm zwierzęcy. VI. Determinizm fizyologiczny instynktu maskowania się. Wnioski ogólne (mimetyzm, wrażenia barwne i t. d.). — Zapis na cały cykl wynosi 2 K 40 h, dla członków „Spójni“ i „Z. N. T.“ 1 K 20 h. Wstęp na pojedynczy wykład 50 h, dla członków „Spójni“ i „Zw. N. T.“ 30 h. Wykłady odbywać się będą w lokalu „Spójni“ (Grodzka 69, II. p.). Bilety do nabycia w sekretaryacie „Spójni“ od 1—2 po południu i od 6—7 wieczorem.

— **Wystawa gwiazdkowa,** która odbędzie się w grudniu b. r. w lokalu nieustającej wystawy w domu Towarzystwa technicznego, zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu drobnych producentów z miasta i prowincyi. Szczególnie dobrze zaprezentowane będą zabawki drzewiane i bla-

---

JAN MOTYKA.

POCHÓD BEZDOMNYCH.

I.

Na czołach naszych ryte krwawych potów znamię,
Idziemy w przyszłość smętni z wyblakłą źrenicą —
Tam — w oddali — na wschodzie jakieś słońca świecą...
Lecz droga zadaleka... któż nam poda ramię?...

Idziemy — choć z nadzieją, co nadziei kłamie,
Oczy nasze spalone łez gorzkich krynicą;
Idziemy jak umarli... z cmentarną gromnicą
Nędzy — co świecić będzie nawet w niebios bramie...

Idą... za nimi kostne widmo śmierci kroczy;
Kogo martwym uściskiem ujmie — komu w oczy
Spojrzy swym trupim wzrokiem, ten już trupem pada...

Idą... na śmierć nieczuli... bo w nędzy zrodzeni
I pod widokiem śmierci... Któż ich życie ceni
Gdy ten wyrok wydała ręka Losu blada?...

II.

Idą... na niebie księżyc z załomów chmur wschodzi,
Krocie gwiazd na błękicie jasne strugi leją,
Noc rozkoszy — lecz oni — co nawet z nadzieją
Żegnać się muszą biedni... w nich się pogarz rodzi...

Gdy księżyc na srebrzystej wypłynąwszy łodzi
Spojrzał, struchlał... i wnet się ukrył za rozwieją
Szarych puchów obłocznych... on nie mógł — choć śmieją
Ludzie patrzeć na nędzę... skamieniał w powodzi

Bladych blasków z boleści... on miał więcej serca
Niż Los — opiekun: możnych... a biednych: morderca...
Idą... już świt perłowy mrok nocy rozchyla,

Już złotych gwiazd źrenice w lazur modry toną
Na dnia hasło w omdleniu... Jednak — dla nich pono
Słońc niema!... noc wieczysta... każda życia chwila!...

III.

Co! i wy nas pytacie, czemu jutrzni rana
Łzą radości nie wita błędne nasze oko?...
A czy wy — znacie w piersi tę ranę głęboką?
Jadem głodu wyryta... w krwi pragnień skąpana...

Szliśmy — hen — kwieciem strojna widniała polana
Jak czarowna oaza... w zenicie wysoko
Słońce ognienn gorzało... pragnienie posoką
Żaru pierś nam paliło, jak od żmii rana...

Szliśmy — w błogiej nadziei spotkania oazy...
Szliśmy — choć ze zmęczenia padaliśmy w drodze;
Czy wiecie wy, co troski nie znacie, jak srodze

Los z nas zadrwił?!... My z grozy zamarli jak głazy,
Bo to Fatamorgana była!... W gwiazd uśmiechy,
W was nie wierzym!... w nas wiarę struły wasze grzechy!...

IV.

Wyście nas wprzągli w jarzmo haňbiącej niewoli,
Wyście nas skuli w ciężkie nieszczęścia okowy,
Przez was — idziemy jęcząc dziś w trwodze głodowej!
Za nami: Śmierć szydercza — towarzysz Niedoli...

My nie z chleba, ni z soli, lecz z tego, co boli
Wśród was wzrośli do walki... bo przez was na głowy
Nasze spada dziś klątwa niewoli wiekowej;
Płyniem — przez odmęt życia w tej nędzy gondoli...

Już czas — byście wybrnęli z wstecznictwa Gehenny!
Już czas! oto przed wami lśni promień zbawienny
Słońca Wolności... zerwiecie z óez waszych ślepoty

Zasłonę, a ujrzycie tej Miłości złoty
Świt, którego promienne skrzydła wsze narody
Jaśnią szczęścia owieńczą i wieczystej Zgody!...

V.

Co! wy — jeszcze w nadziei, że w niemej pokorze
Gięć przed wami będziemy dumne nasze czoła,
Jako te wichrem w polu kolebane zioła?
Nie — nigdy! choć nam głodu robak piersi porze!...

My wierzymy, że kiedyś zajaśnieją Zorze,
Bo oto patrzcie na te rozmarzone sioła
Śród kwietnej drzew zieleni... tam — głos Ludu woła!
Z nas i z nich Odrodzenie... Zmartwychwstanie może...

Wy drżycie?... to Duch czasu staremi posady
Wstrząsa... Przeszłość zamiera... nie płyńcie wbrew fali,
A w jedności — ujdziecie grożącej zagłady!...

Milczycie?... więc idziemy... a naszymi ślady
Postąpią pokolenia... Bacznie — byście w dali
Tak sami nie zostali w tej postaci bladej!...

VI.

Idą... już tarcz słoneczna złocistemi strzały
Zbudziła z snu nocnego dzień śpiący w pomroce,
W łonie strojnej zieleni gdzieś ptaszę łopoce
Skrzydły, by srebrnej rosy krople pospadały...

Gdzieniegdzie gwiazdek oczy w przedśmiertnem konały
Drgnieniu, aby zatonąć hen — w zaświatów noce,
Księżyc w świetlnej otęczy po stropie wysoce
Płynął jako pustelnik samotny, aż cały

W potopie strug słonecznych skonał; złote groty
Promieni wnet drasnęły me śpiące powieki:
Śród żalów nieokreślnych i smętnej tęsknoty

Drżący z snu się zerwałem. Odtąd w mojej myśli
Oczyma duszy widzę ten pochód daleki
Bezdomnych, co od klątwy Przeszłości zawiśli!...

szane, hafty, makaty, kilimy i drobne przedmioty galanteryjne z drzewa i skóry. Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłoszenie się.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiegn. „Ciocia Baruch“, obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia“, kom. w 1 akcie O. Mirbeau.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach N. Gogola. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczór: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Poniedziałek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Środa: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego (popularne).

Czwartek: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3 odsł. B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Piątek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach T. Corneille'a, tłómaczenie St. Wyspiańskiego.

Sob ta: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 ak ach Pawła Gavault i Rob. Charvay (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Rob. Charvay.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w niedzielę od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Konstanty Zakrzewski: „O pierwiastkach promieniotwórczych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Lwowscy policyanci mają smutną sławę, którą onegdaj pomnożył jeszcze policyant nr 3. Z okazyi jakiegoś zbiegowiska na ul. Krakowskiej aresztował przechodzącą przypadkiem panienkę, która w awanturze żadnego udziału nie brała, zawlókł ją na policyę a po drodze tak poczęstował, że biedaczka zalana krwią na policyi zemdlała. Jakiem to „urzędowanie“ było, świadczy najlepiej fakt, że sama dyrekcya nietylko bezprawnie aresztowaną zaraz uwolniła, ale przeciw policyantowi wdrożyła śledztwo o nadużycie władzy urzędowej.

Monstrualny proces odbędzie się 21 b. m. przed sądem powiatowym we Lwowie. Dziewięciu wszechpolaków uczuło się dotkniętymi „na chonorze“ z powodu protestu, wniesionego do parlamentu przeciw wyborowi Buzka, i zaskarżyło do sądu ośmiu wyborców, podpisanych na proteście. Nazwiska skarżących są: Henryk Sawczyński, Józef Noworolski, Józef Wysocki, Ferdynand Szczurkiewicz, dr Hornung, M. Paszkudzki, Jakób Korajski, Michał Karasiński i Feliks Kurowski. Panowie wszechpolacy chcieliby wytoczeniem procesu uprzedzić wyrok, który wyda parlamentarna komisya legitymacyjna o wyborze Buzka. Buzek zadał sobie trudu i odpisał dla swoich przyjaciół tekst protestu, aby ratować swój zagrożony mandat.

Z kraju.

Śmierć kolejarza. Ze Stryja donoszą: Przy wpychaniu wozów do warsztatu zesunęły się nieprawidłowo naładowane deski i przygniotły swym ciężarem szybera Grzegorza Rozborowskiego, tak, że po kilkunastu minutach wyzionął ducha. Zmarły liczył lat 29, pozostawił żonę i matkę, których był żywicielem. Przyczyną wypadku jest, jak w wielu innych razach, przeklęty szparsystem. Deski były naładowane nieprawidłowo, to znaczy nie było odpowiednich „sztyc“, związanych łańcuchami.

Galicyjskie miasteczka słyną z serwilizmu, to rzecz stara i znana. Byle jakiś starosta, lub burmistrz, którzy w takich dziurach są największymi macherami, otrzymują obywatelstwo „honorowe“, często jako plaster na pokrycie ich nieraz zbrodniczej działalności. Ostatnio miasteczko Tłumacz obdarzyło tą rzekomą godnością swego burmistrza Howurkę. Któż jest ten pan? Jest to przybłęda czeski, który wydrapał się na stolec wójtowski, a misyę swą pojął przy ostatnich wyborach w ten sposób, że nawet galicyjski sąd widział się zniewolonym wytoczyć mu śledztwo o grube nadużycia. Obywatelstwo honorowe ma widocznie w tym wypadku być albo plastrem na ranę, albo środkiem oddziałującym na energię sądu.

W sprawie bojkotu w gimnazyum ruskiem w Przemyślu donoszą, że dyrekcya chce zmusić uczniów do wydania „prowodyrów“, grożąc w przeciwnym razie rozpędzeniem całej V. klasy. Uczniowie wyższych klas wobec tego zsolidaryzowali się z V. kl. i grożą strejkiem na wypadek wykonania groźby dyrektorskiej. Profesorowie składają uczniów do przeproszenia zbojkotowanego profesora, a inspektor szkolny ze Lwowa prowadzi śledztwo.

Dyrektorem tego gimnazyum jest poseł do Rady państwa Cegliński, którego zastępuje prof. Kuzyniec.

Z zaboru rosyjskiego.

Galicyjskie wybory w Królestwie. Skandaliczny proces wyborczy narodowej demokracyi toczy się obecnie w Warszawie. Świadkowie niezbicie udowodnili skandaliczne nadużycia ze strony narodowej demokracyi. Przytoczymy zeznania niektórych świadków.

Świadek Datyner: Narodowa demokracya agitowała w lokalu wyborczym, nie pozwalając oddawać kartek postępowych demokratów i obiecywała po rublu każdemu, kto odda kartkę zjednoczenia postępowego, a weźmie narodowo-demokratyczną.

Przez cały dzień wyborów dr Emanuel (postępowiec) protestował przeciw wielu nieprawidłowościom; tak np. jedna osoba mogła wejść 5—6 razy i oddawać głosy.

Świadek Liberman: Byłem członkiem III. podkomisyi i zapisywałem tych, którzy oddawali głosy. Kiedy dr E. sprzeciwił się wrzucaniu kartki wyborczej do urny dlatego, że niektóre osoby oddawały po 3—4 głosy, powstał wielki hałas; rzucono się z publiki na dra E. z laskami. Napastnicy byli z narodowej demokracyi. Dr E. protestował przeciw wrzucaniu kartek przez kobiety.

Świadek Wald: Byłem na Pradze obecny przy tem, jak wydawano legitymacye. Chrześcijanom wydawano bez żadnych dowodów, a co do każdego żyda sprawdzano, czy ten sam dom, ta sama ulica, jakie imię ojca itd. Prawyborców odsyłano na ulicę Wileńską pod nr 13, gdzie partya narodowo-demokratyczna rozdawała kartki wyborcze.

Świadek Kenigsgelb stwierdza agitacyę narodowych demokratów w lokalu wyborczym i na ulicy, poczem zeznaje: W niedzielę przed wyborami w teatrze praskim, gdzie wydawano legitymacye, odbywał się wiec narodowo-demokratyczny na parterze; na górze zaś było biuro wyborcze, gdzie wydawano legitymacye. Ponieważ wejście na dół i na górę było tylko jedno, to straż obywatelska nie puszczała żydów na górę, przeciwdziałając w ten sposób odbiorowi legitymacyi. Gdy zwróciłem na to uwagę komisarza, jakiś adwokat mówił do straży „nie puszczać“.

Świadek inż. Hummel stwierdza, że gdy młodzież narodowo-demokratyczna rzuciła się na dra Emanuela, krzyczała: „Precz z żydem, bić żyda!“

I tak dalej. Dotychczas złożyło zeznania 24 świadków.

Mamy więc przed sobą te same sposoby, których używali narodowi demokraci u nas w Galicyi — gwałt, agitacyę antysemicką, przekupstwo (rubla za głos!) i t. d.

Fizyognomia moralna wszechpolaków we wszystkich zaborach jedna i ta sama!

Dwie bomby świeżo rzucono w Warszawie. Pierwszą do magazynu ubiorów męskich Tennenberga. Wybuch szkody nie wyrządził, nikogo nie pokaleczył i nie zabił.

Badany p. Tennenberg oświadczył, że niewątpliwie bombę rzucili do sklepu strejkujący od 3 tygodni pracownicy krawieccy, którzy są niezadowoleni, że T. nie prowadzi przy magazynie pracowni, a oddaje roboty t. zw. „chałupnikom“. Przed wypadkiem T., ani żona jego pogróżek żadnych nie otrzymywali.

Drugą bombę podłożono pod drzwi mieszkania Fromta, właściciela magazynu obuwia. Wybuch nastąpił wówczas, gdy podszedł pod drzwi kamasznik Lichterman. Lichterman został zraniony i upadł. Przybyła policya i aresztowała w braku innych osób... Lichtermana i kilku ciekawych.

Szczegóły zabójstwa komisarza w Radomiu. W ubiegłą niedzielę, jak już donosiliśmy, w Radomiu, w resursie miejscowej, podczas przedstawienia teatralnego „Karnawał w Warszawie“, siedzieli w sali bufetowej przy stoliku dwaj komisarze cyrkułowi: Michał Zubkowskij i Grzegorz Suszczyńskij, zajęci rozmową. Oprócz nich i drzemiącej za bufetem bufetowej, w sali nie było nikogo. Wtem około godz. 9½ przez przedsionek i sień weszli do bufetu dwaj nieznajomi ludzie, z których jeden wydobył w mgnieniu oka rewolwer i wystrzelił zeń kilkakrotnie do komisarza Zubkowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Zanim oprzytomniał z przerażenia, siedzący obok komisarz Suszczyńskij, któremu jedna z kul, przebiwszy czaszkę Zubkowskiemu na wylot, trafiła w pałasz, trzymany na kolanach i odbiła się rikoszetem, nieznajomi nie zaczepiani przez nikogo, zdołali zbiedz. Strzały były tak ciche, że nikt ich nie słyszał obok w teatrze, ani woźni w sąsiedniej sali resursowej, ani czterech strażników, którzy zwykle stoją w sieni, lecz podówczas znajdowali się w teatrze. Przedstawienie zostało przerwane, a publiczność i aktorzy przestraszeni, rozeszli się czemprędzej do domów.

Aresztowanie. P. Edward Balcer, skazany we czwartek ubiegły w Radomiu na wniosek Izby sądowej warszawskiej na 5½ miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 9 miesięcy już przesiedzianych w zamknięciu, a więc już wolny, we wtorek został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu na przeciąg 3 miesięcy z rozporządzenia administracyjnego czasowego generał-gubernatora radomskiego, za przechowywanie nielegalnego wydawnictwa demokracyi narodowej.

Masowe aresztowania w rzeźni na Pradze. We czwartek w rzeźni na Pradze policya wraz z wojskiem zarządziła rewizyę, przyczem aresztowała 63 osób, nie posiadających przy sobie dowodów legitymacyjnych.

Za co karają dzienniki warszawskie? Wydawnictwo „Przeglądu porannego“ skazane zostało w drodze administracyjnej na 50 rubli kary za przedruk notatki o instytucie weterynaryjnym (!) z „Unser Leben“. Także kara wymierzona została przedtem i redakcyi „Unser Leben“.

W Łodzi. W piątek o godzinie 10 przed południem dokonano rewizyi w mleczarni przy ulicy Benedykta pod l. 18 i aresztowano 9 osób.

Z powodu braku obstalunków zamknięto na czas nieograniczony pończoszarnię S. Reichera. Ma ona za 200.000 rubli gotowego towaru na składzie. — Z tegoż powodu zamknięto fabrykę Tempelhofa.

Wyrok. Dnia 19 grudnia z. r. dokonany został w Łodzi zamach na policmajstra Chrzanowskiego przy pomocy bomby. Rzucona pod powóz Chrzanowskiego bomba eksplodowała, wyrzucając policmajstra z powozu i przyprawiając go o głuchotę w jednem uchu. Asystujący Chrzanowskiema dragon stracił od wybuchu rękę. Za wykonanie powyższego zamachu oddano pod sąd 18-letniego robotnika Stanisława Zybałę. Sąd skazał go we czwartek na karę śmierci.

Ucieczka więźnia ze szpitala. Z lecznicy umysłowo chorych w Górze Kalwaryi zbiegł przestępca polityczny, oddany do zakładu tego na obserwacyę lekarską. Więzień symulował obłąkanie, nie chciał wyjawić swej osobistości i podawał się za Siemiona Sołdatowa.

Za agitacyę przedwyborczą, wysłano z miasteczka Supraśla (koło Białegostoku) 38 robotników do gubernii orenburskiej.

Strażnicy zbudzili ich w nocy, okrutnie pobili a następnie odstawili do miejscowego więzienia; wkrótce wysłano ich szupasem na miejsce zesłania.

Z carata.

Posłowie socyalno-demokratyczni nie uczestniczyli w uroczystości otwarcia Dumy; przybyli zaś do sali posiedzeń po ukończeczeniu tej uroczystości, t. j. około godziny 1 po południu.

Przyczyna zupełnie zrozumiała. Nie chcieli bowiem swą obecnością sankcyonować tych głupich, wiernopoddańczych manifestacyj, które były inscenizowane przez prawicę — październikowców.

Prezydyum Dumy. Październikowcy postawili kandydaturę tylko na jednego wiceprezesa Kapustina; prawica zaś na wiceprezesa Sazonowicza, na sekretarza Krupieńskiego i na pomocnika sekretarza Aleksiejewa z Warszawy.

Jednym z wiceprezesów ma podobno zostać Makłakow, prawy kadet, lub Lwow, członek partyi pokojowego odrodzenia. Na sekretarza zaś centrum Dumy proponuje październikowca Lerche, lub kadeta Czelnokowa.

Naogół pewnych kandydatur jeszcze niema. Toczą się układy pomiędzy stronnictwami.

Świeżo wybrany prezydent Dumy Chomiakow, październikowiec, po raz pierwszy wystąpił jako działacz społeczny w r. 1886, gdy go obrano marszałkiem szlachty w gubernii smoleńskiej. W r. 1896 został mianowany dyrektorem departamentu rolnictwa. Wkrótce porzucił jednak służbę państwową. W roku 1903 smoleński gubernialny zjazd szlachty postanowił na propozycyę Chomiakowa prosić cara o zwołanie reprezentacyi ludowej; była to jedna z pierwszych uchwał tego rodzaju.

Skończył Chomiakow uniwersytet moskiewski. Ma obecnie 54 lat.

Co do swych poglądów politycznych jest bardzo umiarkowanym liberałem; z poglądami Chomiakowa na kwestyę kresową mogą czytelnicy poznajomić się z odnośnej wczorajszej notatki w dziale z „zaboru rosyjskiego“.

Przedstawiciele prasy w trzeciej Dumie dostali miejsca nie na dole, lecz w lożach piętrowych, by nie „demoralizowali“ posłów włościańskich w kuluarach. Dostęp przedstawicielom prasy do posłów prawie już uniemożliwiony. Następnie wydawano legitymacye prasowe w ten sposób, iż prasa postępowa dostała minimalną ilość miejsc (szczególnie prowincyonalna); natomiast podania wszystkich piśmideł reakcyjnych, czarnosecinnych zostały uwzględnione. Dostały legitymacye nawet faktycznie nie istniejące świstki czarnosecinne, jak np. „Dzień“ moskiewski, który nie wychodzi od dłuższego czasu.

Bunt więźniów w więzieniu kijowskiem. Dnia 11 listopada grupa więźniów związała dozorców, odemknęła cztery cele i zorganizowała ucieczkę. Konwój zaczął strzelać do uciekających: jednego zabił, trzech zranił; z pozostałych trzech schwytano, dwaj zdołali uciec. Wśród zbiegów większość stanowili skazani na śmierć i katorgę.

Ze świata.

Protest rosyjskich dziennikarzy w Berlinie. Jak wiadomo, wydalono z Berlina kilku reprezentantów prasy rosyjskiej, a mianowicie: Nowikowa, korespondenta moskiewskiego „Russkoje Słowo“; Władimirowa, współpracownika „Rusi“ petersburskiej; Fraenkla, korespondenta petersburskiego „Towariszcza“; Znamenską, naczelną redaktorkę i wydawczynię „Wołżskiego Wiestnika“.

Jako powód wydalenia podała policya, że owi dziennikarze są „uciążliwymi obcokrajowcami“. Pozornym powodem rozkazu wydalenia było, że brali udział w zebraniu, policyjnie niezameldowanem. Imieniem wydalonych wystosował dr Nowikow przeciwko rozkazowi banicyjnemu prezydenta policyi berlińskiej bardzo energiczny protest do „Verein Berliner Presse“, a równocześnie — jak donosi prasa poznańska — przesłał ów protest „Dziennikowi berlińskiemu“, który go ogłosił w najbliższym numerze.

Ciekawa rzecz, czy organizacya dziennikarzy niemieckich ujmie się za dziennikarzami rosyjskimi, reprezentantami pism rosyjskich — wolnomyślnych.

Choroba Wilhelma II. Nie jest tajemnicą, że cesarz niemiecki oprócz choroby od urodzenia (bezwładność lewej połowy ciała) cierpi na taką samą chorobę, na którą umarł jego ojciec cesarz Fryderyk t. j. na raka w gardle. Przed dwoma laty wykonał profesor Schmidt z Frankfurtu operacyę, która przyniosła chwilowe polepszenie, ale Wilhelm II. odtąd cierpi ciągle na chrypkę. Podczas obecnego pobytu w Londynie badał go słynny laryngolog angielski sir Feliks Semon razem z lekarzem przybocznym Ilbergiem; naturalnie, że wynik trzymany jest w tajemnicy. Lekarze radzili cesarzowi pobyt na wyspie Wight koło Anglii, a z trugiej strony donoszą, że cesarz ma udać się na wyspę Korfu, gdzie niedawno nabył zamek Achillejon po cesarzowej austryackiej.

Pismo oficerskie o stosunkach rosyjskich. Niemało jest takich, którzy narzekają na istnienie nieprzyjaznych stosunków pomiędzy oficerami z jednej a socyalistami z drugiej strony. Walczyć ideowo z militaryzmem, to rozumiemy, twierdzą, lecz czyż nie można by było zaprowadzić innego stosunku do personalu oficerskiego?

Odpowiemy na to: i oficer, chociaż nosi mundur, zawsze zostanie dla nas człowiekiem sympatycznym i godnym szacunku, jeżeli posiada szerszy horyzont i humanitarne poglądy.

A przed takimi oficerami, jak kapitan Lury, skazany na katorgę w procesie „Proletaryatu“, jak pułkowyik Aszenbrenner, który za sprawę „Narodnej Woli“ 20 lat siedział w fortecy, jak Suchanow, Rogaczew i inni bohaterowie tegoż ruchu, z szacunkiem uchylamy czoła. Są to ludzie, wysoko wznoszący się nad poziom. Mundur nie przeszkodził im mieniu, wolność osobistą i nawet życie złożyć w ofierze ideałowi wolności!

Ale ci oficerowie, którzy są wrogami klasy robotniczej, ruchu wolnościowego, czyż nie są zarazem naszymi wrogami?

Posłuchajmy, co np. pisze austryackie pismo oficerskie „Danzers Armee-Zeitung“ o trzeciej Dumie:

„Zbiera się trzecia Duma w Rosyi. Według dotychczasowych wyników wyborczych obiecuje ona stać się nieco ostrożniejszą, a więc będzie trwalszą. Wbrew powszechnym życzeniom, rząd rosyjski okazał się znacznie silniejszy, niż nie jeden rząd w Europie. Udało mu się bezprzecznie opanować rozruchy i zrobić porządek ze swymi szanownymi poddanymi, wartogłowami. Dowód ile można zrobić wbrew szalejącej (sic!) opinii publicznej, jeżeli się posiada nieco energii i charakteru“. Tak pisze „Danzers Armee-Zeitung“ w nr 45.

Czy nie wzięto żywcem powyższego ustępu z jakiegokolwiek rosyjskiego pisma czarnosecinnego? Czy w państwie konstytucyjnem takie mają być poglądy oficerów? Czy społeczeństwo może się z sympatyą odnosić do ludzi, którzy z zadowoleniem przyklaskują szalejącej dziko reakcyi rosyjskiej, codziennym barbarzyńskim gwałtom siepaczów carskich?

Zapytamy jeszcze pp. oficerów: Kto ich utrzymuje? Teraz właśnie poseł klerykalny Steiner postawił wniosek o podwyższenie pensyi oficerom. Kto poniesie te nowe koszta, też nietrudno odgadnąć. Wszak olbrzymią część dochodów przynoszą podatki na artykuły żywnościowe, które opłaca masa robotnicza, lud pracujący!

W roku 1907 kosztowało w Austryi utrzymanie wojska 291,170.046 K, marynarki 42,850.180 K, razem 334,010.226 K. Do tego doliczyć należy wydatki nadzwyczajne w kwocie 16,302.645 K, dalej kredyt na armaty 30,000.000 K, na nową broń dla marynarki 19,480.000 K.

Razem militaryzm w roku 1907 kosztował 339,792.871 K!

A w przyszłym roku suma ta podskoczy znowu o 20 milionów!

Z tego 9 milionów koron ma służyć na podwyższenie pensyi oficerskiej.

Tak więc lud kosztem ogromnych wysiłków utrzymuje organizacyę militarną. Chyba

nie na to takie ofiary ponosi, żeby sobie hodować wrogów.

Strejk w seminaryum nauczycielskiem wybuchł w dniu 14 b. m. w Marburgu (Styrya). Uczniowie III. roku oburzeni są na prof. Maicena, który zachowuje się wobec uczniów w ordynarny sposób. Gdy Maicen o godz. 8 rano chciał wejść do klasy, zastał wszystkich uczniów zgromadzonych na korytarzu, a na jego wezwanie do zajęcia ławek — odpowiedzieli milczeniem. Na następną godzinę, w której wykładał inny profesor, uczniowie stawili się jak zwykle.

Z czarnego światka. Bogaty klasztor Benedyktynów w Admont (Styrya) utrzymuje kilka buhajów, które zapładniają krowy chłopskie z całej okolicy. W ostatnim czasie zarząd klasztoru odmówił chłopom pozwolenia użycia buhajów klasztornych. A powód? Oto na łące jednego chłopa odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, a księża podejrzywali, że krowy jadły trawę z tej łąki, przez socyalistów „sprofanowanej“. Taka krowa nie może doznać zaszczytu obcowania z klasztornym buhajem. Szczególnie upatrzyli sobie pobożni księża coś do krowy właściciela owej łąki i omal nie pozbawili jej macierzyństwa. Dopiero jakiś miłosierny buhaj mniej pobożnego właściciela zlitował się nad krową, która — gdyby umiała myśleć — zapewne taką wyfilozofowałaby sentencyę: „Jakaż ja biedna dlatego, żem krowa; gdybym była np. księżą gospodynią, o wiele łatwiej dorobiłabym się macierzyństwa“.

Z zaboru pruskiego.

„Niewinność“ pedagoga-mordercy. Przed paru dniami donosiliśmy o pobiciu dziecka polskiego w szkole pruskiej, po którem wkrótce wyzionęło ono ducha. Obecnie, jak widać z krótkiej notatki w „Gazecie ostrowskiej“, władze sądowo-lekarskie usiłują zatuszować tę sprawę i przedstawić ją tak, jakoby obdukcya wykryła, iż dziecko było słabe i ta niemoc, a nie pobicie, wpędziła je do grobu.

W tem usiłowaniu osłonięcia rozbestwionego nauczyciela zdają się owi „rzeczoznawcy“ nie pojmować, iż takie wykręty łotra tego nie bronią: jeżeli dziecko było chore, tem większem łajdactwem było bicie go trzciną po głowie i tem zgubniej to bicie oddziałać musiało.

Trzeba mieć zaiste hakatystyczno-hanibalską etykę, ażeby w dobijaniu chorego widzieć zbrodnię mniejszą, niż w zabiciu zdrowego; ba, nawet nie widzieć zbrodni wcale i takimi wykrętami operować. Bo, że to wykręty, świadczą następujące dane o zmarłem dziecku, które podaje „Gazeta ostrowska“:

„Antoś liczył nie 11, lecz 13 lat. Przy sekcyi oświadczono ojcu, że oddawna był chorowity (!!), czemu ojciec zaprzeczył, bo chłopiec nigdy nie zapadał na zdrowiu i nigdy nie skarżył się na dolegliwości.

Pasł przecież 18 sztuk bydła i ze sobą nosił zawsze dużą wiązkę drzewa, z którego wyrabiał zgrabnie różne rzeczy, jak klatki, drabki, wózki, karuzele, zbudował nawet chałupkę, by się w nią skryć w razie niepogody. Chodził regularnie do szkoły i był chętny do pracy czy to w domu, czy w szkole. Uwijał się szybko, skacząc przez rowy i goniąc za nieposłusznemi krowami, a gospodarze ze wsi podziwiali jego żywość i zręczność.

Po obiciu go przez nauczyciela kijem, biedak oko miał krwią zaszłe, a komisya sądowa orzekła, że to z powodu kaszlu (!!!); natomiast ojciec powiada, że kaszlu Antoś nigdy nie miał.

Z rogu obfitości dziwolągów rosyjskich.

Kruszewan socyalistą. — Nowy sposób na terorystów. — Hurko ofiarą intrygi polsko-żydowsko-rewolucyjnej. — Wielkie dziwo w „konstytucyjnej“ Rosyi.

Czytelnicy nasi niezawodnie pamiętają nazwisko aranżera krwawych pogromów w Kiszyniewie, „redaktora“ Kruszewana?

Specyalnością tego prawdziwie rosyjskiego Mołdawianina było podszczuwanie najciemniejszych warstw ludności na żydów. „Do klatki z nimi!“, „Żydzi mię chcą zamordować!“ itp. — oto są tytuły „artykułów“ krwiożerczego „patryoty“.

Nic też dziwnego, że czarna sotnia kiszyniewska wybrała była swego dzielnego publicystę do drugiej Dumy.

Widocznie jednak liczba pretendentów na subsydya rządowe rośnie nieproporcyonalnie do wielkości tych subsydyów. Panowie patryoci kiszyniewscy nie mogli się jakimś łupem podzielić — i światek patryotyczny tamtejszy podzielił się na dwa obozy.

Z jednej strony zasłużony pogromczyk i patryota Kruszewan, z drugiej skandalista wszechrosyjski Puryszkiewicz.

W zażartej walce Kruszewan uległ i do Dumy już się ponownie nie dostał.

Co czynić? Kompania zwycięskiego Puryszkiewicza zmonopolizowała cały patryotyzm, urządziła poniekąd trust subsydyalno-patryotyczny. Któż nie wie, jak trudno konkurować z trustem?

Biedny Kruszewan został bez subsydyum! Grożą mu zlicytowaniem drukarni i innemi przykrościami. Opuszczony nie może urządzić nawet pogromu dla poprawienia swych funduszów.

I oto w tem trudnem położeniu Kruszewan oświadcza, że pojmuje teraz całą „ohydę“ nowej ordynacyi wyborczej. Co więcej, grozi, iż „wkrótce wystąpi pod sztandarem jednej ze skrajnie lewych partyj“ (tj. socyalistycznych)!

Niech jednak czytelników to nie przeraża. Skalane krwią ręce pogromczyka nie tkną sztandaru czerwonego. Wszystko to tylko *façon de parler* — forma mowy — sposób wymuszenia od rządu subsydyum.

„Russkoje Znamia“ w Petersburgu, które ze żłobu rządowego dostaje swoją miarkę, w zamian rzetelnie służy rządowi.

Niedawno młoda kobieta Ragozinników na zabiła szefa więzień Maksymowskiego. Na szubienicę szła z uśmiechem.

Rozmyślając nad tym uśmiechem, przychodzi „Russkoje Znamia“ do wniosku, iż widocznie kary śmierci za mało dla terorystów, że trzeba ją poprzedzać chłostą i znęcaniem się.

To pisze organ Puryszkiewicza, który obecnie oświadcza, iż wcale nie jest czarnosecińcem. Jest on właściwie „liberałem“... tylko „narodowym“. Skandalów zaś teraz już w Dumie urządzać nie będzie, bo nie trzeba (sic!); natomiast zajmie się pracą nad odnowieniem ojczyzny.

A teraz przejdźmy do bohatera niedawnego głośnego procesu w Rosyi, do eksponomicka ministra, okradacza głodnych włościan, Hurki.

Najgłębsze sprężyny tej całej sprawy wyświetlił przed kilku dniami gadzinowy dziennik „Pietiersburgskija Wiedomosti“. Dowodzi on, że Hurko był ślepem narzędziem... rewolucyi, działającej przez wspólniczkę Lidwalla, niejaką panią Ester. Ni plus, ni minus!

Posłuchajmy:

„Cel został osiągnięty.

Ester doskonale odegrała rolę pięknej syreny rewolucyi. Odyseusz nie mógł się ostać i w rezultacie: brudny, najbrudniejszy proces.

Defloracya władzy w separatce restauracyi „Akwaryum“.

Tak Faust rewolucyi uwiódł Małgorzatę biurokracyi“.

A „R. Znamia“ wyprowadza z tego procesu jeszcze jedną konsekwencyę:

„Proces p. Hurki jest ogromnie ważny, gdyż pokazuje, jak niebezpieczną jest obecność żydów (?) i Polaków (!) w ministerstwie spraw wewnętrznych“.

A więc Hurko jest niewinny i stał się ofiarą intrygi rewolucyjno-żydowsko-polskiej!

Sprawa Hurki jest ciekawą z jednego względu. Dzienniki liberalne ani rusz nie mogą zrozumieć, w jaki to sposób biurokracya oddała na łup opinii publicznej jednego ze swych najukochańszych synów!

„Russk. Wiedomosti“ piszą z tego powodu:

„Gdy Ludwika XIV zapytano, co wydaje mu się w Wersalu najbardziej godnem uwagi, odpowiedział: To, że dotychczas jestem jeszcze tu!

Tak samo, gdyby zapytano Hurkę, co wydaje mu się najbardziej godnem uwagi i podziwu z całej epopei Hurko-Lidwall, odpowiedziałby niezawodnie: To, że mię oddano pod sąd.

TELEGRAMY

z dnia 16 listopada.

Ugoda w Izbie panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prawica Izby panów zebrała się dziś na naradę w sprawie ugody. Z wygłoszonych mów wynika, że ugoda w Izbie panów nie natrafi na trudności.

Rozruchy drożyźniane w Czechach.

Praga. Wczoraj panował w Nachod spokój. W miejscowości Rotkostelec zebrało się około 800 ludzi, którzy podążyli na rynek, aby tam demonstrować. Burmistrz i starosta wzywali demonstrujących do rozejścia się, jednak nadaremnie, dopiero żandarmerya ich rozproszyła. Przez cały wieczór następnie panował spokój. W miejscowości Hronow odbyła się onegdaj wieczorem demonstracya przy udziale około 1000 ludzi, którzy zebrali się na rynku. Po krótkiej przemowie posła tow. Jarosza zebrani rozeszli się.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił 139 głosami przeciw 28 przejście do dyskusyi szczegółowej nad autonomiczną taryfą cłową. Przeciw głosowali posłowie chorwaccy i innych narodowości. Rozpoczęła się zaraz dyskusya nad tytułem ustawy, w której zabierał głos szereg posłów chorwackich. Gdy wreszcie dyskusyę zamknięto, przewodniczący oznajmił, że 20 posłów zażądało imiennego głosowania i odroczenia głosowania do przyszłego posiedzenia. W myśl regulaminu temu życzeniu uczyniono zadość. Przystąpiono do dyskusyi nad dalszymi ustępami, w której również szereg Chorwatów zabierał głos. Prezydent kilku z nich odebrał głos, co wywołało żywe protesty ze strony posłów chorwackich.

Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przy dzisiejszych obradach sejmowych nad autonomiczną taryfą cłową posłowie chorwaccy w dalszym ciągu kontynuowali obstrukcyę. — Wieczorem wyjeżdżają posłowie chorwaccy do Zagrzebia celem poinformowania się o sytuacyi.

W poniedziałek odbędzie się konferencya partyi niezawisłości celem obmyślenia środków do przełamania obstrukcyi chorwackiej.

Stronnictwa niewęgierskie przeciw ugodzie.

Budapeszt. Partya narodowościowa zajęła na wczorajszej konferencyi, jako partya opozycyjna, stanowisko przeciw ugodzie, poczem z całą stanowczością wystąpiła przeciw pogłosce, jakoby dlatego głosowała wraz z Chorwatami i pozostałymi Słowianami przeciw ugodzie, aby zniszczyć dualizm i umożliwić utworzenie państwa południowo-słowiańskiego. Partya uważałaby utworzenie takiego państwa za wielkie niebezpieczeństwo.

Demonstracye za uniwersytetem włoskim.

Tryest. Wczoraj ponowiły się próby urządzenia demonstracyi o uniwersytet włoski, policya atoli do nich nie dopuściła.

Rzym. W Medyolanie ponowiły się demonstracye studentów o uniwersytet w Tryeście. Po zgromadzeniu, na którem wygłoszono ostre mowy, studenci próbowali urządzić demonstracyę przed austro-węgierskim konsulatem. Policya nie dopuściła do demonstracyi. We Florencyi urządzono demonstracyę przed konsulatem austro-węgierskim. Wybito tam szyby. Policya energicznie wystąpiła i kilku demonstrantów aresztowała.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 10 rano zebrali się studenci niemieccy w auli uniwersyteckiej na zwykły sobotni „bummel“. Gdy przyszli studenci włoscy i słowiańscy, sprowokowali Niemcy bójkę, zakończoną wyparciem studentów włoskich i słowiańskich z uniwersytetu. O godzinie 12 uwięziono jednego studenta, który groził sztyletem. O godzinie 1 Niemcy opuścili uniwersytet — poczem zapanował spokój.

Grac. (Tel. wł.). Dziś panuje na uniwersytecie spokój. Studenci niemieccy obsadzili uniwersytet dla zapobieżenia demonstracyom.

Utonięcie 14 osób.

Lizbona. Z powodu burzy rozbiła się barka rybacka. Czternaście osób utonęło; wydobyto dotąd dwanaście trupów.

Szpiegostwo we Francyi.

Tulon. W pobliżu portu przytrzymano podejrzane indywiduum. Twierdzi ono, że nazywa się Maks Schuman. Znaleziono przy nim mapę Austryi i Bawaryi. Sądzą, że aresztowany jest szpiegiem,

Paryż. W Tulonie wszystkie okręty otrzymały księgę nowych sygnałów, aby zastąpić dotychczasowe, które — jak sądzą — znajdują się w posiadaniu Ullma.

„Echo de Paris“ donosi, że z tych samych względów ministerstwo marynarki wypracowało ważny dokument, dotyczący taktyki marynarki.

Za przykładem generałów niemieckich.

Bourges. Z wyższego polecenia dowodzący generał 16 dywizyi zarządził aresztowanie jednego kapitana z powodu przestępstwa homoseksualnego.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. W kopalniach węgla koło Barnslej urwała się winda. **Siedmiu robotników zabitych.** Kilku ciężko rannych.

Przeciw dalszym zbrojeniom.

Londyn. Premier Campbell-Bannerman otrzymał memoryał, podpisany przez 136 liberalnych posłów, domagający się zmniejszenia wydatków na marynarkę i wojsko.

Mowa prezydenta Dumy.

Petersburg. Wstępna mowa prezesa trzeciej Dumy Chomiakowa została bardzo surowo skrytykowana przez organa stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i lewicy. Nowy prezes Dumy — zdaniem pism tych — zarekomendował się jako przedstawiciel ciasnych dążeń partyjnych. Nowy prezes potrafił w swej króciutkiej mowie poruszyć sprawę krzesków, robiąc wzmiankę o konieczności zachowania „niepodzielności“ Rosyi.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister skarbu przedłożył wczoraj Radzie państwa i Dumie budżet na rok 1908. Wydatki i dochody wynoszą 2515 milionów rubli. Według oświadczenia ministra skarbu, w senacie wydano w drugiej połowie bieżącego roku krótko-terminowe asygnaty skarbowe na kwotę 52,970.000 rubli.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 listopada. Pszenica na październik 12·76 do 12·77. Pszenica na kwiecień 11·18 do 11·19. Żyto na kwiecień 11·94 do 11·95. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Kukurudza na maj 7·40 do 7·41. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, obniżenie temperatury, w nocy mróz.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 600 K. Neider 1 K. H. Płok 1 K 88 h. Tow. Metzger 50 h. Ryglowski, Bereniany 2 K. Stow. robotników drzewnych jako w 5-tą rocznicę istnienia 5 K. Karmański, Kołomyja 1 K.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego złożyli: Adam Nalepa, Mieniów, zebrane na weselu 2 K 24 h. Schmaje Schuss, N. Sącz 40 h. Biale 2 K. Chałupnik 2 K. Duwala 1 K. Hernig 1 K. Feiler 2 K. Leibler 2 K. Gross 1 K. Skraha 2 K. Bronner mł. 1 K. Schmelz 1 K. Hol-

zer 50 h. Tannenbaum 1 K. Bronner 1 K. Charap 1 K. Gelber 2 K. M. W. 1 K. A. S. 1 K. Poprzednio wykazano 2 K. Razem 27 K 14 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich robotników na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul, Wiślna 5). Porządek dzienny: Założenie konsumu robotniczego. O liczne przybycie uprasza zarząd.

* **Baczność krawcy krakowscy!** Walne zgromadzenie delegatów Kasy dla chorych towarzyszy przy stowarzyszeniu przemysłowem krawców w Krakowie odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Kasy, ulica Stolarska 13, I piętro.

* **Zgromadzenie robotników handlowych i transportowych** odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie wpół do 3 po południu w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Towarzysze dzielnicy Kazimierz!** W niedzielę 17 bm. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w sali gotelu Kleina (ul. Gertrudy) **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: **Drożyzna.**

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się staraniem Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Krakowie w niedzielę 17 b. m. w lokalu Stow. (Rynek gł. 12, III. p.). Odegraną będzie farsa w 1 akcie „O. S. S. czyli Wyprawa ślubna“. Po przedstawieniu tańce. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Wstęp na przedstawienie i tańce 60 h.

* **Baczność fryzyerzy krakowscy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich można wpisywać się w każdą niedzielę do godz. 3 do 6 po południu i we wtorki od godz. 9 do 10 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. piętro.

* **Odczyt.** We czwartek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) odczyt dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej p. t. „Kwestya robotnicza w przemyśle“ (z obrazami świetlnymi).

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby do koncertu na 8 gruduia br. odbywają się regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę w lokalu przy ulicy Podwale 12. Uprasza się wszystkich członków chóru o regularne uczęszczanie.

* **Baczność chóry robotnicze!** Lwowskie towarzystwo śpiewackie Chór robotniczy ma zamiar urządzić we Lwowie ogólny zjazd chórów robotniczych. W tym celu zechcą wszystkie chóry robotnicze podać swoje adresy tudzież skład Wydziału w jak najkrótszym czasie na ręce sekretarza Jana Purchli, ulica Skarbkowska l 16, I p.

* **W Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu „Postępu“ (Mały Rynek 4) konferencya mężów zaufania z Podgórza i okolicy. O punktualne przybycie uprasza Dr Bobrowski

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 17 b. m. o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, odczyt dra W. Jodki Narkiewicza p. t. „Co dały powstania ludowi polskiemu“. Część I: „Ruch rewolucyjny przed r. 1848“. Goście mile widziani!

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).